

Od nas. Teksty programowe redakcji „Cusztajera”

1. Wrzesień 1929

Wiemy:

Początki są trudne. Wiemy ponadto: trudniej, dużo trudniej, jest zacząć zupełnie od nowa. Mamy za sobą bogatą przeszłość, która stale wzbogaca każdą z żydowskich literatur i centrów kulturalnych na całym świecie i która nigdy o nikim nie zapomina poza samą sobą; czujemy wielkie brzemie ciężącego na nas obowiązku, aby dorównać jej, nie posiadając choćby małej części jej bogactwa.

Wiemy:

Chcemy ponadto zaorać tutejszy zaniedbany teren. Czeka nas praca, dużo cięższa praca, wyrwać chwasty, dziko porośłe w czasach pustki.

Wiedźcie:

Zaczynamy wszystko od nowa. Wbudowujemy się sami w mur twierdzy jidyszowego słowa w Galicji. I niech stanie się z nami to, co dzieje się zwykle z każdym fundamentem – nie da się go wypatrzeć gołym okiem, lecz to na nim wznosi się solidny gmach – chętnie przyjmujemy taką rolę. Oby tylko ten budynek był mocny.

Chcemy:

Być oswobodzicielem, ocalającym słowo naszego zakątka i ogromnego dziedzictwa ogólnoludzkiego, do intymnego skarbcza języka jidysz – z naszych okolic – chcemy zacząć wnosić nasz

W K Ł A D.

2. Lipiec 1930

Od zawarcia przyjaźni z naszym pierwszym czytelnikiem, z całym mnóstwem bliższych oraz dalszych przyjaciół i znajomych, którzy ciepło zareagowali na rozpoczętą przez nas pracę – czy to w artykule, czy w recenzji prasowej, czy listownie, pozdrawiając, zamawiając prenumeratę – od tego czasu minęło już sześć miesięcy, dwa razy więcej czasu, niż zakładaliśmy. Nie winimy nikogo. To nie nasi czytelnicy i kupujący są tymi, w których należy szukać winy. A do nieczytelników, którzy są tutaj tak naprawdę winni, nie znamy adresu. Ale chcemy, by i nas nie obwiniano. Co prawda, może niewystarczająco wymagaliśmy i żądaliśmy, albo nie wykazaliśmy koniecznej do sprostania temu zadaniu siły i energii. Ale właśnie tak na to możemy odpowiedzieć: rozpoczęta przez nas praca jest

jeszcze surowa i młoda. Jest ona zatem, według nas, bardziej zapowiedzią i obietnicą na później. Jak kwiat, który potrzebuje czasu, aby rozkwitnąć.

Tak serdeczne przyjęcie naszego debiutu w rozproszonych ośrodkach galicyjskich oraz w innych jidyszowych centrach na całym świecie pokazuje najlepiej, jak owocna mogłaby być nasza praca i jak szeroko mogłaby być zauważana. Mówimy zatem: wytrwamy i utrzymamy zdobyte dotychczas pozycje. Są bowiem gdzieś ukryte źródła, już na naszych oczach coś się dzieje. Już coś się kotłuje. Nasze wołanie już gdzieś zrobiło wyłom w grubym murze beczynności i apatii naszego regionu.

I my – wspierający i sami potrzebujący wsparcia – jesteśmy dziś wystarczająco dumni, aby powiedzieć: **m a r t w y p u n k t z o s t a ł p r e k r o c z o n y**, najważniejsze teraz: wytrwać. Niech drugi numer „Cusztajera” będzie przejawem naszej woli i uporu – każdego, który wykazuje kulturalną aktywność w jidyszowej Galicji.

3. Kwiecień 1931

Znów przerwa, ponad ośmiomiesięczna. A nie pozbywamy się miana „kwartalnika”. Fakt, że nie zważając na wszelkie przeszkody, wydajemy trzeci zeszyt – powiększony, a do tego z bogatszą zawartością – potwierdza nasze przekonanie, że w końcu uda nam się umocnić nasze wydawnictwo i ukazywać się cyklicznie.

Ważną informacją dotyczącą obecnego numeru jest zwiększony udział utworów galicyjsko-amerykańskiej grupy pisarzy. Podkreślamy to z radością i satysfakcją! Może uda się w ten sposób stworzyć bardziej bezpośredni związek pomiędzy tymi, którzy wyjechali, i tymi, którzy pozostali. Pomiędzy wciąż pustoszejącym środowiskiem galicyjskim i twórczymi siłami, które wydało ono na eksport. Fakt, że na łamach „Cusztajera” udzielają się wybitni pisarze o galicyjskim rodowodzie, będzie prawdopodobnie wzmocnieniem jednego z najczęściej wysuwanych wobec nas zarzutów: „**p a t r i o t y z m u l o k a l n e g o**”.

Prawdę mówiąc, nie rozumiemy praktycznego znaczenia tego terminu. Nasze zadanie jest jasne: chcemy być pionierami nowoczesnego jidyszowego ruchu kulturalnego w Galicji, lokalnie, i chcemy być przejawem tego ruchu na zewnątrz. Pole naszej pracy będzie zatem terytorialnie ograniczone. Jeśli na razie skupimy się na lokalnych siłach, będzie to podyktowane wydawniczymi możliwościami: nie mamy miejsca, aby włączać pisarzy ze świata, nie mamy również odpowiednich kontaktów, nie czujemy się powołani ani nie czujemy się na siłach, by prowadzić międzynarodowy periodyk, który miałby być wyrazem żydowskiej twórczości we wszystkich społecznościach. **P r y n c y p i u m t e r y t o r i a l n o - r e g i o n a l n e** musi być w takim razie zaakceptowane tak długo, jak nie będziemy mogli przedstawić pryncypium politycznego lub powiązanego wyrażenie z jakimś kierunkiem sztuki. I z tej konieczności pozostajemy na swoim terenie. Obecnie w Galicji nie mamy sił twórczych na dyferencje (kilku kolegów,

którzy mają mało uczciwości, a jeszcze mniej odpowiedzialności, próbowało podążać za innym poglądem, usiłując podważyć szkodliwość swojego „stanowiska”). Poza tym utrzymujemy, że pryncypium terytorialno-regionalne ma również uzasadnienie dialektyczne, tematyczne i wynikające z cech charakterystycznych pisarzy, którzy pochodzą z tego właśnie środowiska. Niwelowanie tego zróżnicowania zupełnie nie leży w interesie jidyszowej literatury.

Na koniec musimy jednak zaznaczyć: nie znaczy to, że zamierzamy być jakimiś separatystami albo będziemy uprawiać ekskluzywizm. Tak jak tylko możliwe, będziemy regularnie reagować na nowe zjawiska, które pojawiają się w żydowskim świecie kulturalnym. Będziemy też gotowi z największą ochotą zapewnić miejsce dla *n i e - G a l i c j a n e r ó w*, za każdym razem, kiedy tylko będzie okazja.

Przełożył Adam Stepnowski

„Cusztajer” 1929, nr 1, s. 2; 1930, nr 2, s. 2; 1931, nr 3, s. 2 (dział: „Od nas”). Opracowała Katarzyna Warska